Nr. 188. Kraków, Sobota 18 Sierpnia 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko, — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Wykupno prawa propinacyi.

XI.

Mamy więc dwa systemy *główne*, według których postąpić można przy wykupnie prawa propinacyi:

1) system przyjęty w projekcie rządowym dla Galicyi i Bukowiny, który propinacyi teraz nie znosi, ale ją przenosi na kraj na czas trwania operacyi finansowej, z wynagrodzeniem połączonej, według czego zatem prawo propinacyi oddane krajowi ma się samo swojemi dochodami spłacić;

2) system, który propinacyi nie przenosi, ale ją znosi całkowicie, czyni z niej przemysł koncesyonowany, a dochody na wynagrodzenie uprawnionych czerpie, według projektu p. Tiszy z opłat za licencye i z opłat konsumcyjnych — według projektu dra Rotta tylko z tych drugich opłat.

Oświadczyliśmy się już poprzednio przeciw systemowi, przyjętemu przez rząd dla Galicyi i dla Bukowiny, i wyłuszczyli powody, dla których to czynimy. Powodami temi są głównie: przedłużanie stanu rzeczy, w którym interes karczmarza, ażeby ciągnąć z chłopa jak największe zyski, solidaryzuje się z interesem właściciela propinacyi, bez względu kto jest tym właścicielem — powtóre bardzo wysokie prawdopodobnie koszta administracyi — potrzecie obawa koncentrowania takiego monopolu w czyichkolwiek rękach.

Chcąc tego wszystkiego uniknąć, i raz na zawsze z propinacyą skończyć, sądzimy, że pozostawiony nam jest tylko wybór między systemem węgierskim a projektem p. Rotta — które zresztą tylko małym odcieniem różnią się między sobą. Z tych dwóch zaś dajemy z wielu względów pierwszeństwo projektowi rządu węgierskiego. Zbiera on — jak powiedziano — dochód na wynagrodzenie uprawnionych z dwóch źródeł: z opłat za licencye i z opłat konsumcyjnych. Ostatecznie jedno i drugie oprze się o konsumenta, rzecz bowiem prosta, że szynkarz odbije się na konsumencie w cenie i w jakości trunku. To wszakże w niczem nie zmienia dzisiejszego obciążenia konsumenta. Oczywiście bowiem i dzisiaj nikt inny nie dostarcza szynkarzowi zasobu, z którego on opłaca czynsz dzierżawny właścicielowi prawa propinacyi, jak tylko konsument — płacąc wyższą cenę. Czynsze dzierżawne za propinacyę są obciążeniem konsumenta na rzecz właściciela propinacyi — opłata za licencye i opłata konsumcyjna będzie także obciążeniem konsumenta, ale na rzecz kraju, a jak wykażemy, obciążeniem niższem od obecnego. Dla uniknięcia wszelkich możliwych zarzutów stwierdzamy, iż przez przyjęcie systemu węgierskiego (dla krótkości tak go nazywajmy) bynajmniej nie nakładamy na konsumcyę nowego ciężaru. Kładziemy na to tem silniejszy nacisk, ponieważ rząd w tych sprawach zajmował nieraz to stanowisko, iż sprzeciwiał się wszelkim nowym czy podwyższonym opłatom konsumcyjnym ze względu na interes skarbu państwa, który mógłby przez to ucierpieć skutkiem możliwego obniżenia konsumcyi a przeto i obniżenia dochodów skarbowych. Tutaj obawa ta nie zachodzi.

Dajemy zaś pierwszeństwo projektowi węgierskiemu przed projektem dra. Rotta z powodu, iż pragnęlibyśmy w źródłach dochodu funduszu na wynagrodzenie mieć więcej czynników stałych, mało się zmieniających, dających przeto silniejszą rękojmię, iż obliczenie, za podstawę projektu przyjęte, nie zawiedzie. Takich czynników stałych mielibyśmy wtedy trzy: 1) milionowy zasiłek ze skarbu państwa — 2) dochód z zebranego dotychczas funduszu propinacyjnego — 3) opłaty za licencye, które tylko bardzo małym fluktuacyom ulegać będą. Czwarte źródło dochodu, opłaty konsumcyjne, ulegać już będzie znaczniejszym fluktuacyom — wiadomo bowiem, jak konsumcya zależy od zmieniających się co roku stosunków, od urodzajów, drożyzny, większej lub mniejszej sposobności zarobkowania przy robotach publicznych i t. p.

Powiedzieliśmy wyżej, że obciążenie konsumenta będzie niższe, aniżeli jest obecnie przez samo prawo propinacyi, będzie też niższe, aniżeliby było, gdybyśmy przyjęli projekt przeniesienia propinacyi na kraj. W dalszym toku pracy naszej okaże się to cyfrowo — tu tylko nadmieniamy, że złoży się na tę zniżkę z jednej strony dochód już zebranego funduszu propinacyjnego, dalej milionowa subwencya ze skarbu państwa, wreszcie okoliczność, iż odpadają bardzo znaczne koszta administracyi, które przy poborze opłat licencyjnych i konsumcyjnych, będą o wiele niższe aniżeli przy wydzierżawianiu prawa propinacyi w jego dzisiejszej formie.

Wszakże samo teoretyczne uznanie i uzasadnienie pierwszeństwa tego lub owego projektu nie wystarcza — trzeba zbadać jego wykonalność. Trzeba zatem obliczyć 1) wartość prawa, które ma być wykupionem i wysokość kapitału wynagrodzenia — 2) koszta oprocentowania i umorzenia tego kapitału — 3) dochody, jakie na ten cel mogą płynąć ze źródeł, które według projektu będą w tym celu otwarte. Do tego przystąpimy w następnym artykule.

Uzupełniające wybory do Sejmu.

Jasło, 14 sierpnia.

Zupełnie niespodziewanie, bo nikt z publiczności miejscowej o tem nawet nie wiedział, odbyło się w dniu wczorajszym posiedzenie komitetu przedwyborczego, powołanego do akcyi przez komitet centralny. Termin posiedzenia trzymano w takiej tajemnicy, że kandydat na posła p. Wojciech Biechoński, przypadkowo będąc w Jaśle o tem się dowiedział i zaledwie miał sposobność złożyć wobec zebranych swoje wyznanie wiary politycznej.

Rzecz całą od samego początku inscenowano na korzyść kandydatury p. hr. Mycielskiego, który tak dalece jest wszechwładnym panem akcyi wyborczej, że sam podawał członków i układał listę komitetu przedwyborczego.

Wobec tej parcyalności komitetu, nic dziwnego, że między wyborcami tak ze sfery inteligencyi miejskiej — jak i włościan zapanowało pewne rozgoryczenie i żal uzasadniony nie tylko do komitetu centralnego, który zazwyczaj oddaje akcyę wyborczą w ręce osób niepołowanych do głosowania w kole mniejszej własności, — lecz także do koteryi, która wyzyskać chce wybór na korzyść swego kandydata. Komitet centralny bowiem zdradza widoczną nieznajomość stosunków miejscowych, jeżeli do kierowania wyborami z mniejszej własności, — nie znajduje nikogo więcej, jak prezesa Rady powiatowej, który w małej własności wyborcą nie jest, kilku właścicieli dóbr i paru księży, — zapominając o poważnej liczbie inteligencyi miejskiej która głosując w tem kole wyborczem, najbliższą jest z prawa i z przekonań politycznych do kierowania wyborami. Że ta inteligencya stanowi w naszem miasteczku znaczny zastęp, dość przytoczyć, że tych, którzy uniwersytet skończyli, jest tu przeszło 50 osób.

Są to wszystko prawyborcy przy wyborach z małej własności — mają więc prawo do tego, by ich do akcyi powołano, by się o ich zdanie przed postawieniem kandydatury zapytano. Zamiast tego powołuje się dowolnie takich, o których z góry się wie, za jakim pójdą kandydatem i pod płaszczykiem solidarności narzuca się powiatowi posła, który potem wszystko inne reprezentuje tylko nie interes swoich wyborców z miast i wsi i swojemi przekonaniami i działalnością w rażącej z tymi wyborcami pozostaje sprzeczności.

W tych warunkach odbyło się posiedzenie komitetu, złożonego prawie wyłącznie ze zwolenników p. hr. Mycielskiego, — kilku włościan z okolicy Wiśniowy, dóbr p. kandydata, — i paru osób z Jasła i okolicznych miasteczek w ostatniej dopiero chwili do komitetu powołanych. Publiczności wcale nie było, bo o posiedzeniu nikt nie wiedział.

Przebieg posiedzenia był następujący: Po zagajeniu przez przewodniczącego p. Kotarskiego, prezesa Rady powiatowej, przystąpiono do zgłoszenia kandydatur. Ze strony komitetu, w którym zasiada i którego skład dyktował p. Mycielski, postawioną oczywiście została jego kandydatura. Ze strony komitetu włościańskiego zgłoszono kandydaturę p. Biechońskiego, nadto postawiono jeszcze kandydatury p. Palcha aptekarza z Jasła i włościanina p. Dubiela. Pierwszy przemówił p. Biechoński. Mowę jego, która zarówno na przeciwników jak i na przyjaciół wielkie zrobiła wrażenie, prześlę wam jutro w obszernem strzeszczeniu.

Następnie przemawiali: ks. Kolbuszewski, p. Lisowiecki Antoni, właściciel dóbr, — włościanin Krajewski, dróżnik Rady powiatowej, — wszyscy zwolennicy p. hr. Mycielskiego.

Poczem zabrał głos sam kandydat p. hr Mycielski, który odwołując się do dawniejszej znajomości z wyborcami, jako były prezes Rady powiatowej, były poseł na Sejm i t. p. to tylko dodał, że przekonań swych nie zmienił, że jest konserwatystą i katolikiem nie tylko z nazwy lecz także w praktyce, — że otrzymawszy godność poselską, przekaże ją jako zaszczyt potomkom i że nakoniec w Sejmie bronić będzie interesów materyalnych mieszczaństwa i włościan, zwłaszcza tych ostatnich, których zna potrzeby, jako współobywatel w tutejszym powiecie zamieszkały.

Przeciw tej kandydaturze wystąpił adwokat dr. Wiediger, który przypomniał p. kandydatowi list otwarty przed kilku laty do obywateli powiatu jasielskiego przez niego napisany. Z tym listem w ręku, własnemi przyznaniami kandydata stwierdził, — że przed kilku laty kandydat z powodu swoich przekonań politycznych, na wszystkich stanowiskach w życiu publicznem kraju i powiatu otrzymał votum niezaufania, że sympatyi i poparcia nie znalazł wówczas ani wśród braci szlachty, ani wśród duchowieństwa, ani wśród mieszczaństwa, które jak powiedział „z natury rzeczy mu przeciwne nie wyparło się w danej chwili swoich przekonań i zasad“ i że wówczas pozostała mu tylko garstka okolicznych włościan, z którymi trudno mu było pozostać w życiu publicznem i powiatowem.

Mówca przypominając to, zapytuje kandydata, co go spowodowało do kandydowania obecnie i kto go do tego powołuje? Mowca wyraża zapatrywanie, że wyborcy z mniejszych posiadłości, to jest mieszczanie i włościanie powinni wybierać na posła osobistość swoich przekonań politycznych, — a mianowicie posła demokratycznego i postępowego, i nie oddawać głosów swych kandydatowi przekonań arystokratycznych i skrajno-konserwatywnych. Kładzie na to nacisk, że ustawy konstytucyjne, rozdzielając wyborców na pewne grupy: większą i mniejszą własność, — miasta i izby handlowe, właśnie miały na celu uwzględnienie zapatrywań politycznych i interesów materyalnych każdej z tych grup wyborczych tak, aby każda miała swego reprezentanta, że zatem powinniśmy wybrać osobistość, któraby była wyrazem naszych przekonań a nie wybierać takich, którzy wyznają przeciwne zasady.

Zastrzega się przytem, że nie stawia tej kwestyi, aby wywołać antagonizm stanowy, aby obudzić zawiść i nieufność ludu i mieszczan do szlachty, lecz stoi na gruncie ustawy i pragnie widzieć posła z mniejszych własności, którýby odpowiadał przekonaniom wyborców i do ich sfery wyborczej należał. Wybór kandydata p. hr. Mycielskiego uważałby za świadectwo nieudolności i niewyrobienia politycznego wyborców — zaleca gorąco kandydaturę p. Wojciecha Biechońskiego; zaś p. hr. Mycielskiemu wskazuje, że właściwem miejscem dla jego kandydatury jest grupa wyborców z większej posiadłości, gdzie, jeżeli prawdą jest co o nim powiedziano, — będzie zapewne na rok przyszły wybrany.

W końcu podnosi, że wybór ten ma także praktyczne znaczenie, — potrzebujemy bowiem posła w Sejmie, któryby bronił interesów miasta a nawet konsumentów, wobec projektowanego wykupna prawa propinacyi i rozdzielenia uzyskanego na ten cel miliona rocznie. Kandydat p. Mycielski, jako właściciel większej posiadłości, nie będzie zapewne bronił interesu miast, jak to uczyni poseł naszych zapatrywań.

Przemówienie to wywołało silne poruszenie, tak że kilku mowców naraz do głosu się zapisało.

Ks. kanonik Sroczyński w przemówieniu swem zwalczał liberalizm, (chociaż poprzedni mówca nawet słowa tego nie wypowiedział), — wspomniał o niedowiarstwie, o Darwinie i małpie i o różnych przedmiotach, które należały i nie należały do rzeczy, a nareszcie zakończył niezbyt szczególnie dobraną bajką, której sens był ten, że ma zawsze większe zaufanie do człowieka, którego przekupić trzeba aż milionami, aniżeli do tego, którego już tysiącami można uzyskać. — Pogląd pesymistyczny na świat i ludzi nieco dziwny w ustach księdza!

Dalszy mówca p. Lisowiecki, znowu biorąc postęp i demokracyę za równoznaczne z liberalizmem — na podstawie pomięszania pojęć, oponuje przeciw zapatrywaniom Dra Wiedigera i oświadcza, że jest za umiarkowanym postępem i konserwatyzmem w pewnej mierze.

P. Dzianott wystąpił przeciw temu samemu mówcy Drowi Wiedigerowi z filipiką, że przemówienie jego rzuca zarzewie między lud i szlachtę i że tego po mówcy nigdy się nie spodziewał.

Kandydat p. hr. Mycielski odpowiada dr. Wiedigerowi, że był przygotowany na zarzuty na podstawie jego dawniejszego listu i że nie widzi potrzeby wdawać się w polemikę, bo to nie rozprawa adwokacka przed sądami. Odpowiada tylko że to, co w liście swym powiedział, widocznie niezupełnie było uzasadnione, skoro osobistości wpływowe, a zwłaszcza szanowne duchowieństwo wezwało go obecnie do kandydowania.

Ostatni zabiera głos dr. Wiediger, wyjaśnia, co rozumie przez arystokracyę i demokracyę, przez konserwatyzm i postęp, — oświadcza, że nie jest zwolennikiem liberalizmu wiedeńsko-żydowskiego i nim się brzydzi — odwołuje się przykładowo do naszej przeszłości politycznej, gdzie jeden stan tylko, to jest szlachta, miała władzę w ręku i kierowała sprawami publicznemi, gdzie ona jedna miała poczucie narodowości i polskości. Przy zmienionych stosunkach politycznych, obecnie zwłaszcza powołane zostały do życia politycznego nowe żywioły: mieszczanie i lud, te muszą jeszcze walczyć faktycznie o swe prawa, wobec stanu dawniej uprzywilejowanego. Nic więc dziwnego, że między temi stanami odbywa się walka polityczna o władzę i stanowisko. Ci co swą władzę w części stracili, odwołują się do tradycyi i zasług przodków, chcieliby ją odzyskać, bronią jej i z natury rzeczy są konserwatystami, ci zaś, co świeżo powołani zostali do życia, z natury rzeczy są postępowymi. Zalecając więc postęp, ma mowca na myśli wykształcenie polityczne ludu, podniesienie go przez oświatę i poczucie narodowości do znaczenia politycznego tak, aby w rezultacie nie sto tysięcy było Polaków, jak w dawnej Polsce, lecz, abyśmy mogli się liczyć na miliony. W tym rozwoju życia politycznego niższych warstw społeczeństwa upatruje mowca prawdziwy postęp i tak a nie inaczej go pojmuje.

Po tych przemówieniach zgłasza jeszcze swoją kandydaturę p. Kotarski, prezes Rady powiatowej — który w kilku słowach się załatwił, mówiąc, że go wyborcy znają i że jeżeli chcą, to mogą go wybrać.

Głosowanie komitetu na kandydata dało taki rezultat: p. hr. Mycielski otrzymał głosów 20, p. Wojciech Biechoński 9, p. Kotarski 2. Wobec tego jednak, że komitet złożony został wadliwie i nie można go uważać za wyraz opinii wyborców — najwłaściwiej zrobiłby komitet centralny, gdyby obie kandydatury wyborcom zalecił.

Zadania i cele polityki rosyjskiej.

Podróż cesarza Wilhelma do stolicy Rosyi wpłynęła uspokajająco na całą prasę niemiecką. Najtrwożliwsze dzienniki tracą powoli dawny pesymizm i zaczynają wierzyć w utrzymanie pokoju; półurzędowe organa niemieckie, które w zimie tak nienawistnym tonem odzywały się o Rosyi, zmieniły naraz zupełnie sposób wyrażania się, a ogólny ustrój pokojowy utrwala się wskutek pomyślnego kursu rubla. Wśród tego nasuwa się tym publicystom, którzy nie wierzą w pomyślne dla rządu rosyjskiego załatwienie

---

CHAM.

POWIEŚĆ WIEJSKA

przez

Elizę Orzeszkową.

40 (Ciąg dalszy.)

Można byłoby mniemać, że po wszystkiem, co dziś zaszło, czuć się musi zmęczoną i osłabioną. Bynajmniej. Dziwnie żwawo i sprężyście krzątała się około rozpalenia ognia, nalewania wody do garnka, wydobywania krup z worka. Nóż z szafki pochwyciła, trochę kartofli z łupin okroiła i do gotującej się wody wrzuciła, z zapaloną trzaską do sieni poszła i ztamtąd garnek z mlekiem przyniosła. Jakaś myśl, jakieś uczucie rękom jej przysparzały siły, ciału giętkości, ruchom pośpiechu. Zdawać się też mogło, że opanowała ją niezmierna gorliwość i troskliwość o to, aby jadło, które sporządzała, jak najsmaczniejszem być mogło. To też sól do garnka z wodą i krupami sypiąc, kartofle wkładając, mleka wlewając, ciągle ze świstem w ustach i chrypką w gardle szeptała:

— Ot, najesz się, ot, syty już będziesz... taki syty, że już nigdy jeść się tobie nie zechce! I bić mnie już nigdy się tobie nie zechce! Podziękujesz mnie! W godzinę śmierci, poznasz co to znaczy na taką, jak ja, rękę podnosić!

Czasem jednak, po tym zjadliwym i tryumfującym szepcie, następował ponury i rozpasany:

— Kara Boska! kara Boska! kara Boska na mnie za to, że sama siebie szanować nie umiałam i między chamów wlazłam! Ot do czego przyszłam! Ot, co mnie teraz robić przyszło! Kara Boska, kara Boska. kara Boska!

Wtedy blask ognia, na twarz jej padający, ukazał w jej oczach przepaścisty, czarny, osłupiały smutek.

Kiedy już krupnik zupełnie był zgotowanym, do skrzynki swojej, stojącej w kącie, poszła, otworzyła ją, ze spodu podartą i obłoconą spódnicę wywlokła i przez chwilę kieszeni jej ręką szukała. Kieszeń znalazłszy, rękę w niej pogrążyła i coś w papierek owiniętego z niej wyjęła. Potem niedbale spódnicę na ziemię upuściła, skrzynki nie zamknęła i z papierkiem w ręku przed piec wróciwszy, to co się w nim zawierało, do garnka wsypała. Wszystkiego tego dokonała z prędkiemi, ale spokojniejszemi niż wprzódy ruchami, w zupełnem milczeniu. Do zgotowanego i mlekiem zaprawionego krupniku biały proszek wsypawszy, dużą, drewnianą łyżką mięszać w garnku zaczęła. Mięszała zwolna, pilnie, regularnie, sine usta jej były mocno zwarte, w oczach świeciło nieruchome płomię, na policzkach płonęły czerwone rumieńce...

Najniewątpliwiej czyniła to wszystko z zupełną świadomością swego celu, nawet z namysłem, bardzo jednak biegły chyba psychiatra udzieliłby mógł wiadomości, czy jej Psyche całkowicie w niej była przytomną. Co pewna, to, że w tej chwili żyła ona jedynie i wyłącznie tą chwilą i ani wspomnień, ani przewidywań nie miała. Nie było też w niej ani skrupułów, ani walki... Pierwszych przez całe życie swe nie doświadczała nigdy; przez całe życie ta składowa część uspołecznionej istoty ludzkiej, która budzi skrupuły i walki, była w niej nieobecną. Teraz pod wpływem jednej, do ostatecznego natężenia doszłej myśli i namiętności, mniej niż kiedykolwiek powstać w niej ona mogła. W plecach, ramionach, szyi, czuła ból od popychań i uderzeń tych, którzy stawali w obronie Awdoci, i od razów, które jej zadał Paweł. Myślała, że jest sponiewieraną, skrzywdzoną, spętaną, nienawidziła i nienawiścią tą w najpotężniejszy możliwy sobie sposób uderzyć w kogoś pragnęła. Więcej nic. Najniewątpliwiej, Psyche jej całkiem nie opuściła, ale na tej wąziutkiej linijce, która przytomność z obłędem rozgranicza, chwiała się kaleka, pijana, bezpamiętna i — rozbolała.

Paweł, po zamknięciu drzwi i okna swojej chaty, szerokiemi krokami, z czapką ciągle na oczy nasuniętą, zmierzał do tej, w której mieszkała Awdocia. Zobaczył ją, wieszającą na płocie upraną bieliznę, i, na dziedziniec nie wchodząc, z przeciwnej strony płotu przed nią stanął. Czapki nie podnosząc, głuchym głosem zaczął:

— Wybaczajcie, kumo, że taką nieprzyjemność przezemnie mieliście... Wybiłem...

Spłakana Awdocia jednak wyprostowała się i ręce pod fartuch chowając, powiekami mrugając, zaszeptała:

— Nic jej i bicie nie pomoże. Jej to *zrobione* i póki odrobione nie będzie, nic nie pomoże. Już ja dziś poznałam, że to nie Boska wola, tylko ludzka robota... Dziś wieczorkiem *kopytniku* nagotuję i jej do picia przyniosę... *kopytnik* od *zrobionego* najlepszy, ale kiedy nie pomoże, to co innego pomoże, bo to jest *zrobione*...

Paweł milczał długo, aż, ramionami wzruszając, odpowiedział:

— Czy ja wiem? może i twoja prawda.. może to i *zrobione*... Ani przysięga i łaskawość nie pomogły, ani święta modlitwa i robota nie pomogły, ani bicie nie pomaga... Czyż to Boska wola taka może być? Chyba to już czartowska wola i siła... chyba może... chyba kto jej tak *zrobił*...

Wahał się, niedowierzał, jednak nieszczęściem swem zgnębiony, zawodami, które wiarę jego, tak zawsze silną, po kolei niszczyły, do osłupiałości zadziwiony, nadprzyrodzone wpływy, na Frankę działające, przypuszczać zaczął. Awdocia zaś szeptała:

— Wieczorkiem pod ogród *podejdę* i ciebie zawołam. Jak wyjdziesz, garnuszek z kopytnikiem tobie dam, a ty go jej wypić każesz... żeby nie wiem jak nie chciała, każ.. *zły* w niej krzyczeć będzie i rzucać nią będzie, ale ty nie uważaj i wypić jej każ... Ojcze-nasz przy tem mów i ją żegnaj... Wieczorkiem już ja tobie wszystko powiem, jak robić...

— Dobrze, — odpowiedział Paweł; — przynieście, nauczcie, poratujcie, i niech wam pan Bóg wynagrodzi za to, że mnie w biedzie nie opuszczacie.

Prędko odwrócił się i ku rzece zszedł.

Nie do pracy mu jednak było dnia tego. Wyglądał tak, jakby sam ciężko był zbitym; cierpienie zagłębiło mu policzki i w grube fałdy ściągnęło czoło.

Na parę godzin przed wczesnym wrześniowym zmrokiem, matę z okna chaty swojej zdjął, drzwi otworzył i do izby wszedł.

Otwór pieca był drewnianą deską zamknięty; Franka na łóżku skurczona i z głową, w dłoniach ściśniętą, siedziała. Gdy tylko jasno zrobiło się w izbie, skoczyła, leżący na ziemi kawał płótna z wetkniętą igłą schwyciła i na uprzednie miejsce swe wróciwszy, szyć zaczęła.

Widok pieca i deski, za którą gospodynie zazwyczaj stawiają ugotowaną strawę, przypomniał Pawłowi, że od wczorajszego wieczora nic w ustach nie miał.

— Czy jest co jeść? — zapytał, a głos jego brzmiał już daleko spokojniej i łagodniej, niż przed kilku godzinami; był to głos człowieka, który po wybuchu wielkiego gniewu, nczuwać zaczyna wielką litość, po burzy i kłótni, — niby właściwej dla siebie atmosfery — pragnie pogody i zgody.

— Jest co jeść, Franka? — zapytał po raz drugi.

Głowy ani oczu nie podnosząc, mruknęła:

— Jest.

— Nalej na miskę i daj.

— Weź sam, — odpowiedziała.

Odjął deskę, z głębi pieca wysunął garnek i, ukroiwszy kawał chleba, przed piecem, który mu za stół służył, w stojącej postawie jeść zaczął.

Jadł bardzo powoli. Przed chwilą czuł się głodnym, teraz jednak strawa z trudnością przez gardło mu przechodziła. Czuł w niej smak nieco gorzkawy. Myślał, że to zgryzota goryczą mu usta i gardło zalała. Ona też to istotnie, — ale nie smak gorzkawy, bardzo lekki, — głód w nim tłumiła. Część więc tylko zawartości garnka zjadłszy, — łyżkę w krupniku zatopioną z ręki wypuścił, siermięgę zdjął i, pod głowę sobie ją położywszy, z głośnem odetchnięciem ciężko zmordowanego człowieka na ławie się wyciągnął.

Franka, z głową nizko schyloną, ciągle i prędko szyła. Gdy Paweł jadł, wcale oczu od płótna nie odrywała, teraz, rzucać na niego zaczęła spojrzenia ukośne i szybkie. Kiedy zobaczyła, że powieki zamknął i usnął, płótno odrzuciła, łokcie na kolanach oparła i twarz w dłoniach zanurzyła Cisza zupełna, przerywana tylko oddechem śpiącego człowieka, długo panowała w izbie Z zewnątrz też dochodził do niej gwar, wzniecany przez bawiące się dzieci, pomiędzy któremi znajdował się i Chtawjan. Ulana go dziś nakarmić musiała, co zresztą zdarzało się dość często; z dziećmi jej na ciepłem słońcu dokazywał, do chaty nie przychodził.

W powietrzu trochę już szarzeć zaczęło; jeszcze dzień był, ale już kłonił się ku wieczorowi. Paweł we śnie poruszył się parę razy niespokojnie i zcicha zajęczał. Usta przytem skurczyły mu się, jakby od bólu. Nie obudził się jednak. Franka głowę podniosła, na zcicha jęczącego popatrzała, z siedzenia zerwała się i z chaty wypadła. Ściany chaty okrążywszy, skrajem góry za stodółkami, których tylko kilka rzędem i blizko siebie stało, prędko iść zaczęła.

Widać było po niej, że sama nie wiedziała dokąd i po co idzie; niewiedzieć też dopóki i gdzieby szła, gdyby nie zobaczyła, na spotkanie jej także skrajem góry i za stodółkami posuwającej się, kwadratowej, ciężkiej, łachmanami okrytej, kijem podpierającej się postaci.

(C. d. n.)

kwestyi bułgarskiej, nader na czasie będące pytanie, w jakim kierunku zwróci się teraz zaborcza polityka carów? Na pytanie to odpowiada jeden ze stałych współpracowników monachijskiej *Allg. Ztg* obszernym historycznym wywodem, a główne punkta jego rozumowań będziemy się starali w krótkości w niniejszym artykule przytoczyć.

Piotr Wielki upatrywał zadanie swego życia w zbliżeniu narodu rosyjskiego do cywilizacyi zachodniej. Dlatego starał się on stworzyć dla Rosyi dostęp do morza Bałtyckiego, a zarazem zdobyć na Turkach jakiś port na morzu Czarnem. Jego następcom zdawało się, że kroczą jego śladem, starając się wypędzić Turków z Europy i w zakresie tych pojęć obracała się cała wschodnia polityka Rosyi. Wiadomo, że carowa Katarzyna, dając swym wnukom imiona; Aleksander i Konstanty, chciała ich przez to przygotować do wielkich celów. Młodszego z tych wnuków, któremu babka chciała pozostawić niezdobyte przez Rosyę państwo bizantyńskie, ochrzczono według obrządku kościoła greckiego. Z greckiego archipelagu sprowadzano dla niego mamki i piastunki; nazywano go gwiazdą wschodu, a gdy był jeszcze dzieckiem, przybywali do niego Grecy, którzy, jako mieszkańcy przeznaczonego mu państwa, oddawali mu cześć. Ale już Semiramida północy przekonała się, że dopięcie tego celu nie było tak łatwem, jak się wydawało z początku. Wojska jej rozgromiły wprawdzie potęgę Osmanów i zdobyły cenne prowincye nad morzem Czarnem, a wbrew wszelkim prawom narodów zajęły nawet Krym, ale im dalej posuwali się Rosyanie w głąb państwa ottomańskiego, na tem większe napotykali przeszkody. Przeszkód tych nie zdołali przezwyciężyć wnukowie Katarzyny Aleksander i Mikołaj. Sześćdziesiąt lat temu przeszły wojska rosyjskie przez Bałkany i dotarły prawie do bram Konstantynopola, ale im bliżej widziały przed sobą tę nęcącą zdobycz, tem więcej usuwała się ona w rzeczywistości. Z czasem obudziła się zazdrość innych mocarstw i ona to, a nie broń turecka broni dotychczas Stambułu.

Polityczne kombinacye, wśród których Katarzyna sposobiła się do drugiej tureckiej wojny, rozbiły się zupełnie, a całkiem odmienne zaczęły się wytwarzać. Wówczas Austrya była sprzymierzeńcem Rosyi, Anglia zachowywała się neutralnie, a jedna tylko Francya popierała W. Portę. Dzisiaj występuje dynastya Habsburgów wraz z Anglią przeciw zamiarom Rosyi, podczas gdy rzeczpospolita francuska spogląda na nie życzliwie. Atoli już wówczas można było przewidzieć trudności, na jakie napotkać musi podział państwa ottomańskiego między Austryę i Rosyę, lub też rozgraniczenie zakresów, w których każde z tych państw miało uzyskać swobodę działania. Zamiar utworzenia na półwyspie bałkańskim sekundogenitury dla dynastyi rosyjskiej okazał się na razie niewykonalnym, rozpoczęto więc politykę oswobodzania ludów wschodnich z ukrytym zamiarem umieszczenia ich pod zwierzchnictwem Rosyi. Dla urzeczywistnienia tego programu poświęcono już życie setek tysięcy ludzi, a jednak nie urzeczywistnił on się dotychczas.

Ostatnia wojna turecka dowiodła znowu, że wschodnia polityka Rosyi weszła na błędne tory i że Rosya goni marę, której jeszcze przez długi czas uchwycić nie zdoła. Pokonała ona Turków, ale zwierzchnictwa swego nie potrafiła utrwalić nawet w Bułgaryi, jakkolwiek na pozór najsilniejsze zajęła tam stanowisko. Powodem tego były raczej niedające się usunąć polityczne i geograficzne warunki, aniżeli niezręczność dyplomatów rosyjskich lub niewdzięczność ks. Aleksandra. Od chwili, w której zwycięska armia opuściła to księstwo, osoba panującego była dla cara jedyną rękojmią, że hegemonia rosyjska da się i nadal utrzymać. Skoro jednak młody książę rzucił się w objęcia Anglii, Rosya straciła wszelkie sposoby przywrócenia hegemonii. Austrya, Anglia i Włochy nie zgodziłyby się podobnie jak Rumunia na powtórny przemarsz wojsk rosyjskich przez ziemię rumuńską do Bułgaryi, gdyż każde z tych państw lęka się, by Rosyanie, powróciwszy do Sofii, nie zechcieli tam pozostać na zawsze.

Dziś zatem musi się Rosya na długie lata pożegnać z myślą o panowaniu nad morzem Śródziemnem. Tem baczniej musi ona za to szukać gdzieindziej pola do rozwinięcia swego dziejowego posłannictwa. Polem tem jest daleki wschód, a systematyczne posuwanie się Rosyan po środkowo-azyatyckiej wyżynie, przekonywa nas, że w Petersburgu trzeźwo oceniają przyszłość.

Atoli właśnie na terenie azyatyckim będzie się Rosya musiała zetrzeć z Anglią. Każde z tych mocarstw czeka na najdogodniejszą dla siebie sposobność, ażeby z niej w stosownej chwili korzystać. Anglia groziła przez jakiś czas, że każde przekroczenie linii granicznej, ciągnącej się przez turkmeńskie stepy, będzie uważała za powód do wojny. — Wszyscy wojskowi angielscy twierdzili wówczas, że najdogodniej będzie stoczyć z Rosyą wojnę na północnych krańcach Afganistanu i Persyi.

Po ostatnich zdobyczach rosyjskich pogodzono się w Anglii z dzisiejszym stanem rzeczy i obecnie twierdzą tam znowu z całą stanowczością, że Indyj należy bronić na granicy indyjskiej. Co do innych mocarstw, nie powinny się one — zdaniem autora którego cytujemy — przerażać tem posuwaniem się Rosyi; przeciwnie powinno ono być dla nich wskazówką, że Rosya coraz więcej oddala się w swych zamysłach od półwyspu Bałkańskiego, to jest od widowni, na której może być w istocie dla Europy niebezpieczną.

Najciekawszą jest uwaga, którą autor zamieścił na końcu swej pracy, a która nabiera znaczenia, jeżeli zważymy, że w artykułach tego pióra przepowiedziano niedawno bardzo trafnie pokojowy zwrot w polityce europejskiej. Otóż autor uważa za rzecz możliwą, a nawet prawdopodobną, że pierwszy krok, jaki Rosya na wskazanej powyżej drodze uczyni, będzie skierowany ku rozszerzeniu posiadłości rosyjskich w Azyi Mniejszej. Autor zestawia ze sobą takie fakta, jak podróż Wilhelma, zamierzona wycieczka cara na Kaukaz, energiczne dopominanie się u W. Porty o zaległą kontrybucyę, a z zestawienia tego wysnuwa ów — w każdym razie bardzo śmiały — wniosek. Jeżeli rozumowanie jego jest słusznem, na sprawdzenie się tej przepowiedni nie powinnibyśmy długo czekać.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 16 sierpnia.

(§) Nie brak głosów, które w powołaniu hr. Kalnokyego a następnie obudwu prezydentów ministrów, mianowicie: hr. Taaffego i Tiszy do Ischlu, gdzie cesarz bawi, dostrzegają ważny objaw polityczny, oparty na okoliczności, że hr. Kalnoky bezpośrednio przed odjazdem do Ischlu miał dłuższą konferencyę z tutejszym ambasadorem rosyjskim ks. Łobanowem Rostowskim. Głosy te twierdzą nawet, że w danym razie chodziło o poufną naradę co do stanowiska, jakie Austro-Węgry zająć mają wobec sprawy bułgarskiej. Mamy powód wątpienia w prawdziwość powyższej wersyi. O sprawie bułgarskiej nie mogło już dlatego przyjść w Ischlu do narad poufnych, ponieważ ta sprawa nie stoi dotychczas na porządku dziennym dyskusyi pomiędzy mocarstwami a ks. Łobanow przed odjazdem do kąpiel za urlopem sześciotygodniowym z pewnością doryweczo nie podniósł jej, widząc się z hr. Kalnokym na pożegnanie. Podróż hr. Kalnokyego i obudwu szefów ministerstw do Ischlu nie stoi zatem w najmniejszym związku z żadną ważniejszą kwestyą polityki zewnętrznej. Jeżeli zaś cesarz powołał wymienionych ministrów do siebie to jedynie w celu wysłuchania z ich strony relacyi o zewnętrznem i wewnętrznem położeniu. W tutejszych kołach politycznych panuje zresztą silne przekonanie, że sen letni polityki europejskiej potrwa do połowy października t. j. do czasu wizyt cesarza Wilhelma w Wiedniu i w Rzymie.

Natomiast mamy ze spraw wewnętrznych dużo zgromadzeń i mów. Niemieccy posłowie zużytkowują feryę dla „wielkiej idei" zjednoczenia stronnictw niemieckich w radzie państwa. Dwóch matadorów „niemieckiego klubu" dr. Weitlof i Krzepek zamanifestowali się równocześnie w kierunku zjednoczenia. Niezawodną jest rzeczą, że chęć zgody objawiona ze strony wymienionych dwu członków klubu „niemieckiego" znajdzie wdzięczny odgłos w sercach „weteranów" z klubu „niemiecko austryackiego." Co do nas mamy przekonanie, że przyjdzie nawet do fuzyi tych obudwu klubów, przez co jednakże bynajmniej do zjednoczenia stronnictw niemieckich nie przyjdzie. Taka bowiem fuzya miała by chyba to znaczenie, że klub „niemiecki", zwany przez radykałów niemieckich „żydowsko-niemieckim" (*deutscher Klub*) z Weitlofem, Mengerem i Bekertem na czele rozlałby, się wcielając się częściowo w klub „niemiecko-austryacki." Stronnictwo narodowo niemieckie nie mówiąc już o frakcyi Schönerera—istniałoby w przeciwieństwie do „niemieckich Austryaków" dalej, a więc rozbicie Niemców na frakcye nie ustałoby wcale. Zresztą między „niemieckim" a „niemiecko-austryackim" klubem po secesyi Steinwendera i Knotza i tak prawie żadnej nie ma różnicy. Jedynie nazwa nieco odmienna i osobna organizacya dzieliła to bliźniactwo polityczne od siebie. Ostatecznym rezultatem fuzyi będzie, że klubem niemieckim wzmocni się o kilkunastu członków klub „niemiecko-austryacki" i równocześnie o tyluż frakcya Steinwendera i Knotza czyli że klub niemiecki podzieli się mniej więcej na dwie równe części, z których jedna pójdzie na prawo ku umiarkowanym, druga na lewo ku skrajnym. O jedności niemieckich stronnictw w Austryi nie może być na seryo i mowy, gdyż jedność nie może absolutnie polegać na tem, jeśli klub niemiecko-austryacki pomnoży o kilkanaście osób liczbę swych członków.

W czwartek odbył się tu pogrzeb centralnego inspektora kolei Karola Ludwika ś. p. Antoniego Millera, prezesa tutejszego polskiego stowarzyszenia „Przytulisko." Liczna reprezentacya tutejszej kolonii polskiej była na pogrzebie obecną. S. p. Miller należał do weteranów tutejszych polskich stowarzyszeń, które w uznaniu wielkich zasług zmarłego na trumnie jego piękne złożyły wieńce.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 sierpnia

Jak wielką wagę nasze stronnictwo pseudo-konserwatywne przywiązuje do tego, żeby przy wyborach w Jasielskiem przeprowadzić swego kandydata, najlepszym dowodem wczorajsza korespondencya *Czasu* z Jasła, zawierająca niby sprawozdanie z odbytego tam zgromadzenia wyborców. Musi wiele na tym wyborze zależeć patronom *Czasu*, skoro pismo to aż do tak niegodnych insynuacyj, do tak brzydkich kłamstw się posuwa. Dla bagatelki jakiej nie chciałoby się tak bardzo kompromitować. W jutrzejszym numerze zamieścimy przemówienie kandydackie p. Biechońskiego, któreśmy dziś za późno otrzymali, a które *Czas* haniebnie poprzekręcał, podsuwając panu B. takie np. zdanie, iż będzie dążył do „naprawienia religii" — co jest w programie politycznym tak śmieszne, że chyba nasz pseudokonserwatywny organ czytelników swoich za bardzo naiwnych uważa, skoro im taką bajkę do wierzenia podaje. Przywykliśmy już do różnych sztuczek tego organu, zwłaszcza gdy rzecz o wybory się toczy — ale z takim stekiem nieprawdy, z takiem już niegodziwem i niedorzecznem przekręcaniem jeszcześmy się może nigdy nie spotkali. Od wyborów jeszcze nas dzielą blisko trzy tygodnie — i dziś nikt nie przewidzi, kto odniesie liczebne w głosowaniu zwycięstwo. Zwycięstwo moralne jest już dziś po tej stronie, której bronimy — skoro przeciwnicy tak dalece nicość swą moralną czują, iż się do takich uciekają środków.

Polemika rządowych organów.

Po powrocie Wilhelma II z Petersburga zapanował w półurzędowej rosyjskiej i niemieckiej prasie — jakeśmy to już kilkakrotnie zaznaczyli — bardzo uprzejmy i przyjacielski ton. Harmonię tę zakłócił niespodzianie artykuł brukselskiego *Norda* o stosunku Niemiec do Danii. *Nord* przytoczył w ostatnim numerze zdania dzienników duńskich, które przypomniały w ostatnich czasach rządowi niemieckiemu, że artykuł V traktatu pragskiego, zawartego w roku 1866, nie został dotychczas wykonanym. Według tego artykułu miały być północne okręgi Szlezwiku, o ile to będzie odpowiadało życzeniu mieszkańców, wyrażonemu przez swobodne głosowanie, zwrócone Danii. Już ta okoliczność, iż prasa duńska przypomniała sobie o tym artykule właśnie po pobycie cesarza niemieckiego w Kopenhadze, musiała sprawić w Berlinie niemiłe wrażenie. Jakże się więc zadziwić musiały sfery rządowe, gdy organ p. Giersa, skonstatowawszy jednomyślność prasy duńskiej, powtórzył za nią, iż wskutek podróży Wilhelma II sprawa szlezwicko-holsztyńska weszła znowu na porządek dzienny, a dawne nieporozumienia między Danią i Niemcami znowu silniej się zamaczyły. *Nordd. Allg. Ztg* skorzystała natychmiast ze sposobności, ażeby oznajmić światu, że głośne poruszenie tej kwestyi nie może być rządowi niemieckiemu obojętnem. Organ ks. Bismarka zastrzega się iż dla tego tylko nie może powyższym uwagom odmówic pewnego znaczenia, ponieważ okazały się w piśmie odbierającem wskazówki od rządu rosyjskiego i redagowanem przez jednego z najwyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych. „Z artykułu tego — mówi dziennik berliński — można się przekonać, że rosyjscy politycy, stojący po za *Nordem*, myślą jeszcze zawsze o tem, ażeby w danym razie skorzystać z przyszłej francusko-niemieckiej wojny i odebrać nam jak największą część Szlezwiku".

Na porę ogórkową trudno było w istocie wymyśleć coś bardziej interesującego, jak projekt odebrania Prusom północnego Szlezwiku. Gdyby artykuł *Norda* był pisany z natchnienia gabinetu petersburskiego, musielibyśmy oczekiwać, wielkiej akcyi politycznej, której jeszcze przed kilku dniami nie można było przewidzieć, a która w krótkim czasie zmienić może zupełnie dzisiejszą sytuacyę. Wobec wszystkiego, co zaszło w ostatnich tygodniach, wydaje się to tak nieprawdopodobnem, iż odezwanie się *Norda* wolimy raczej uważać za nieoględny krok sam j redakcyi. Dalszy przebieg tej sprawy zależeć będzie od tego, czy rząd rosyjski zechce umieścić w którémś z pism petersburskich komentarz, mogący uspokoić niemieckich mężów stanu.

Deputacye robotników u Floqueta.

Floquet, prezes gabinetu francuskiego, przyjmował we wtorek delegacyę robotników, przybyłą ze skargami na policyę. Floquet odpowiedział delegacyi, iż rząd republikański przyznaje robotnikom prawa wolnych narad i stawiania warunków pracy, ale nigdy nie pozwoli na to, ażeby stwarzano trudności tym, którzy chcą pracować; rząd użyczy robotnikom zawsze opieki, ażeby ich uchronić od przemocy. Rząd zamykając giełdę robotniczą, uczynił to dla tego, ażeby położyć kres prowokacyom występnym.

Kilka grup robotników, zajętych przy robotach ziemnych, próbowało w kilku warsztatach od wieść innych od pracy, burzycieli jednak rozpędziła policya przy pomocy samych robotników, którzy pracy nie opuścili

Z Bułgaryi.

Polit. Corresp. zamieszcza opis uroczystości urządzonej w Sofii w ostatni wtorek, jako w rocznicę dnia, w którym ks. Ferdynand złożył w Tyrnowie przysięgę. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, po czem nastąpił przegląd wojska. Po przeglądzie zastawiono śniadanie, na którem ks. Ferdynand pił za pomyślność narodu bułgarskiego. Na przemówienie księcia odpowiadali kolejno prezes gabinetu Stambułów, minister wojny Mutkurow, metropolita Cyryl i prezes Sobrania Tonczew. Wieczorem odbyła się w obozie wielka zabawa dla żołnierzy. Oficerów i niektórych dygnitarzy cywilnych zaprosił książę do swego stołu, przy którym zasiadło przeszło 200 osób.

Moskowsk. Wied. donoszą z największem oburzeniem o nabożeństwie, które się odbyło w Sofii w rocznicę ochrzczenia Rusi. Na nabożeństwie tem zdarzyło się po raz pierwszy, iż w pieśni „Boże zbaw", śpiewanej w dniach uroczystych w katedrze sofijskiej, wymieniono nie cara Aleksandra, lecz „samozwańczego, nieprawosławnego awanturnika Koburga." Dziennik moskiewski dodaje oczywiście, iż ta zmiana tekstu wywołała niesłychane oburzenie między ludem, który byłby się może rzucił na wychodzącego z katedry metropolitę, gdyby go nie strzegł patrol policyjny. Dziwna rzecz, że pismom rosyjskim nie sprzykrzyło się jeszcze to ustawiczne okłamywanie czytelników.

Massawa.

Z Konstantynopola nadchodzą bliższe wiadomości o nowej nocie tureckiej, rozesłanej do gabinetów. Turcya ponownie protestuje przeciw okupacyi Massawy i zbija twierdzenie rządu włoskiego, jakoby W. Porta zrzekła się posiadłości na zachodniem wybrzeżu morza Czerwonego, skoro w traktacie suezkim wspomniano tylko o posiadłościach na wybrzeżu wschodniem. Turcya nazywa takie tłomaczenie traktatu zupełnie błędnem.

Kedyw egipski poszedł także za przykładem Turcyi i w odpowiedzi na notę Crispiego zaprotestował również przeciw okupacyi Massawy i objęciu protektoratu nad osadą Zula.

Jour. de St. Petersbourg oznajmia, że doniesienie z Rzymu, jakoby Rosya już wraz z innemi mocarstwami złożyła oświadczenie w przedmiocie zniesienia w Massawie kapitulacyj, jest przedwczesnem. Dziennik dodaje przytem: „Rosya nie miałaby nic przeciwko takiemu zniesieniu kapitulacyj, gdyby ono było rezultatem porozumienia między mocarstwami. Zasada zaś według której uchylenie kapitulacyi wypływa z faktu zajęcia przez mocarstwo cywilizowane terytoryum, gdzie obowiązywała kapitulacya, jest innowacyą. O ile nam wiadomo, zasada taka nigdy nie była przyjętą, ani nawet poddawaną dyskusyi".

Kronika.

Kraków, 17 sierpnia.

Capstrzyk. Dziś wieczorem, jako w przededniu urodzin cesarza, odbędzie się w rynku capstrzyk czterech orkiestr wojskowych. Jutro na Błoniach odbędzie się msza polowa dla załogi wojskowej, oraz nabożeństwo na Wawelu dla władz cywilnych.

Konkurs na budowę teatru w Krakowie obudził żywe zainteresowanie się zagranicy; dotychczas bowiem tj. w jednym tygodniu prawie, zgłosiło się o programy przeszło 35 architektów zagranicznych, z których znaczną liczbę stanowią architekci z Paryża i Berlina, dalej z Monachium, Halli, Łodzi, Wrocławia i innych miejscowości.

Losowanie sędziów przysięgłych na IV kadencyę odbyło się 11 b m. Wylosowani zostali jako przysięgli główni: 1) Kowalski Michał, 2) dr. Kramarzyński Karol, 3) Dembitzer Dawid, 4) dr. Blatteis Jakób, 5) Baranowski Łucyan, 6) dr. Opiański Jan, 7) dr. Brzeziński Józef, 8) Zieleniewski Michał, 9) dr. Schön Henryk, 10) Vaternacht Saul, 11) dr. Rosenblatt Józef, 12) dr. Jakubowski Faustyn, 13) Geisler Jan, 14) Kurz Maurycy, 15) Rothbirsch Dawid, 16) Kurkiewicz Leon, 17) Müller Wolf, 18) Eile Filip, 19) Kohn Dawid, 20) dr. Janczewski Edward, 21 Zarębski Teofil, 22) Weis Hieronim, 23) Cenzor Józef, 24) dr. Czerny Schw. Franciszek, 25) Gollenhofer Józef, 26) dr. Kopf Józef, 27) Baruch Gustaw, 28) Bartel Marceli, 29) dr. Blatteis Zygmunt, 30) Kroebel Franciszek, 31) Radomski Franciszek, 32) Redyk Wiktor, 33) Piątek Franciszek, 34) dr. Kosterkiewicz Franciszek, 35) Eber Leib, 36) Dominik Józef.

Jako przysięgli zastępcy: 1) Dallet Izrael Jakób, 2) Pamm Feiwel, 3) Stuhr Leopold, 4) Pick Ignacy, 5) Gebhard Gustaw, 6) Ryrz Kazimierz, 7) Pękalski Jan, 8) Chachlowski Tomasz, 9) Rothwein Lóbo.

Listę sędziów przysięgłych, mających urzędować w roku przyszłym, rozpoczęto w magistracie układać — osoby zatem życzące się dla słusznych powodów od tego obowiązku uwolnić, winny zawczasu o to się starać w biurach magistratu.

Bawią w Krakowie komedyo-pisarz p. Kazimierz Zalewski, oraz artysta-malarz p. Styka.

P. Erazm Jerzmanowski przybył z rodziną ze Szczawnicy wczoraj wieczór do Krakowa i stanął w Grand-hotelu. Wyjazd ze Szczawnicy, wskutek tylu hojnych datków, na cele ogólne narodowe i filantropijne złożonych przez rodaka naszego z Ameryki, spowodował gości szczawnickich, iż tłumnie garnęli się tak w górnym zakładzie jak i na Miodziusin, aby ostentacyjnie pożegnać i uścisnąć dłoń szlachetnego męża. W klubie na walnem zgromadzeniu gości żegnano również p Jerzmanowskiego z niebywałą serdecznością i wdzięcznością. Tak samo dziękowano i pani Jerzmanowskiej, która acz kolwiek Amerykanka, nader żywo odczuwa polską niedolę i osobno wydaje znaczne sumy wyłącznie i jedynie dla Polaków i na instytucye polskie. Dziś zapoznał się p. Jerzmanowski z p. Żółtowskim i wręczył temu 100 złr. dla uczniów szkół ludowych. Przedpołudniem zwiedził p. Jerzmanowski strażnicę ogniową i wyrażał się nader pochlebnie o całej tej wzorowo urządzonej instytucyi i dla strażaków pozostawił kwotę 20 złr. Rodzina pp. Jerzmanowskich zabawi w Krakowie do wtorku, poczem wyjeżdża do Wiednia i na Paryż do Hawru, skąd po pożegnaniu się z przyjaciółmi wyjadą goście nasi w dniu 29 września parowcem do Nowego Yorku

Obywatele z Królestwa Polskiego, w Szczawnicy wręczyli ks. Piotrowi Chowańcowi, proboszczowi z Baltimore nader ozdobne album w dowód głębokiego poważania i uznania zasług w sprawie wychowania młodzieży w Baltimore na dobrych Polaków, a w szczególności za utrzymywanie szkół ludowych polskich własnym kosztem i staraniem. Pan Święcicki z Warszawy skreślił w albumie bardzo udanym wierszem zasługi tego czcigodnego kapłana. Ksiądz Piotr Chowaniec opuszcza Europę z Bremen w dniu 2 września b. r.

Komisya brukowa pod przewodnictwem radcy miejskiego p. Zaremby, w której brali udział radni pp. Chęciński, Przeworski i Bruśnicki, uchwaliła budowę w tym roku chodnika pieńkowego na 1 meter 20 centim szerokiego, dalej urządzenie rynsztoku i ścieku w ulicy Topolowej kosztem przeszło 700 złr W ten sposób z zadowoleniem mieszkańców, na żądanie p. fizyka miejskiego, ulica ta osuszoną i sanitarnie do porządku doprowadzoną zostanie — co ogromnie wpłynie na podniesienie się ruchu budowlanego.

Magistrat m. Pragi nadesłał magistratowi m. Krakowa 15 egzemplarzy broszurki, zawierającej na 84 stronicach opis m. Pragi i jej uwagi godnych zabytków — w tekście umieszczone są również wcale udatne widoki piękniejszych gmachów, a opisy zawierają również historyczny wywód pojedynczych zabytków.

Zarazem prosił magistrat Pragi, aby parę z nadesłanych broszurek rozdzielić pomiędzy pierwszorzędne hotele w mieście. Postępowanie to będzie wskazówką dla ankiety ustanowionej w Krakowie celem obmyślenia środków dla zwabienia obcej publiczności do naszego miasta, aby w podobny sposób jak najprędzej postąpić i największą ilość podobnych broszurek innym miastom przesłać.

Do piwnic pod Sukiennicami od strony pałacu Spiskiego zaczęła się dostawać woda, zalewając przyległe ubikacye, tak że ekonomat miejski widział się zmuszonym na znacznej przestrzeni odkryć ściany, aby dociec skąd, woda przychodzi, a następnie odpowiednie środki zaradcze zarządzić. Po dokonaniu wstępnych robót okazało się jednak, że żaden drobniejszy środek złemu nie zaradzi, gdyż woda zaskórna wydobywa się w znacznej ilości i to bardzo płytko pod powierzchnią, tak że skutecznym środkiem byłby tylko kanał ochronny, jakiby dokoła Sukiennic poprowadzić należało. Wskutek tego ściana w najbardziej zagrożonem miejscu zostanie obecnie wycementowaną — na następny zaś rok postawionym zostanie wniosek budowy rzeczonego kanału.

Z teatru. Wczoraj wystawiono po raz pierwszy głośną we Lwowie sztukę p. Adolfa Walewskiego p. t. „Hulaj dusza". Dyrekcya teatru nie szczędziła kosztów, aby widowisko uczynić najefektowniejszem. Dla wzięcia udziału w przedstawieniu, jak donosiliśmy, przybyli do Krakowa w licznej drużynie artyści dramatyczni sceny skarbkowskiej. Sztuka p. Walewskiego graną była we Lwowie z wielkiem powodzeniem kilkanaście razy i pozyskała sobie uznanie całej prasy miejscowej interesującem jest więc bardzo, jak przyjętą zostanie przez publiczność krakowską. Miarą powodzenia może być tylko ilość przedstawień Co do wartości literackiej pracy tej, zwykły nasz sprawozdawca staje na punkcie zasadniczo sprzecznym z głosami lwowskich kolegów. Ocenę zamieścimy jutro.

Obywatelstwo austryackie z przynależnością do gminy m. Krakowa otrzymał p August Bernard Jasiński, poddany pruski, guwerner u p. Romana Michałowskiego.

Kancelaryę adwokacką otworzył w Krakowie dr Eugeniusz Hubiczek, dotąd koncypient u adwokata dra Retingera.

Zmarli. W Grodzisku w Król. Polskiem zmarł przed kilku dniami urzędnik kanalizacyi Stanisław Wędrychowski, znany niegdyś przedsiębiorca i wydawca. Urodzony w Warszawie, kształcił się w szkołach tamtejszych i do rozwoju prasy prowincyonalnej w Królestwie rękę przyłożył. Był założycielem *Gazety Anonsowej* w 1871 r, z której z czasem wytworzył się *Dziennik dla Wszystkich.*

Lwów, 16 sierpnia (Koresp. *N. Reformy*). *Gazeta Lwowska* ogłasza dziś w części urzędowej, że Towarzystwo weteranów polskich z r. 1863, zawiązane w roku zeszłym, zostało przez namiestnictwo rozwiązane, na podstawie § 24 i 25 ustawy z r. 1867, które orzekają, że namiestnictwu wolno rozwiązywać stowarzyszenie, „jeżeli wydaje uchwały i zarządzenia sprzeczne z kodeksem karnym, lub jeżeli formą, lub treścią ich stowarzyszenie przypisuje sobie powagę prawodawczą lub egzekutywną." (Nie wiemy, dlaczego dopiero teraz urzędowa *Gazeta* donosi o rozwiązaniu, które nastąpiło jeszcze w zimie, wskutek wydanej przez Towarzystwo odezwy. Prawdopodobnie rzecz była w rekursie i dopiero teraz rozwiązanie stało się prawomocnem. Nie należy tego rozwiązanego Towarzystwa identyfikować z „Towarzystwem uczestników powstania z r. 1863", zawiązanem z wiosną br i istniejącem dotąd — którego prezesem jest p. J. K. Janowski. *Przyp. Red*).

Dzisiaj po południu przybył do Lwowa arcyksiąże Albrecht w towarzystwie trzech sztabowców, mianowicie pułkowników Schoeneeicha i Fischer-Kolbre, majora Swiczecsanyiego i lekarza pułkowego Hubela. Na dworcu oczekiwali arcyksięcia komenderujący ks Würtemberg, szef generalnego sztabu 11 korpusu br. Orsini Rosenberg i reprezentanci cywilni rządu pp. wiceprezydent Loebl i radca policyi Marynowski. Arcyksiąże zajechał do hotelu Żorża. Jutro wielki obiad dla wojskowych na strzelnicy wojskowej.

Dzisiaj skonfiskowany został *Przegląd. Res miranda!*

Po dwudniowej pięknej pogodzie mamy znowu dziś deszcz.

Z powiatu wielickiego donoszą nam, iż we wsi Włosań dzierżawca folwarku p. Piohnik w obronie własnej działając zabić miał parobka. Śledztwo sądowe, zarządzone natychmiast po wypadku, wyświeci sprawę dokładnie.

Z pod Dębicy donoszą: Podczas burzy 28 lipca około godz. 5 po południu piorun zabił pocztyliona Jana Furmanka, 24 lat liczącego. Pozostawił on żonę z trojgiem dziatek, bez sposobu do życia; biedak ten ładował zboże przed burzą, i kiedy miał już na ukończeniu furę — padł ofiarą. Wieśniacy używają tutaj wideł żelaznych. I w tym wypadku drugi robotnik podawał widłami snopy do góry Furmankowi. Piorun uderzył w samą głowę nieszczęśliwego, gdy właśnie snopek zdjął z wideł, a podającemu nic się nie stało i miał na tyle przytomności, aby odciąć konie od palącej się fury.

Statystyka Wiednia. Według wydanego przed kilku dniami urzędowego *„Jahrbuch der Polizeiverwaltung Wiens"* dowiadujemy się, że stolica monarchii austryackiej liczyła z końcem r. 1887, a więc z początkiem r. b. 1,297.000 mieszkańców (bez załogi), czyli o 34.000 mieszkańców więcej, aniżeli z końcem r. 1886. Ruch obcych w hotelach wiedeńskich, wynosił w całym roku ubiegłym 205.571 osób. W przeciągu t r. wychodziło w Wiedniu 670 rozmaitych czasopism. Ruch na starym tramwaju wiedeńskim wynosił 39.734 135 osób, na nowym 8,087.098 osób, na tramwaju parowym 673.709 osób. Teatry wiedeńskie dały w ogóle 1800 przedstawień. Samobójstw rzeczywistych było w ciągu roku 288, niedoszłych zaś 279, a z tego 402 spełnionych przez mężczyzn i 165 przez kobiety. Co do rodzaju śmierci samobójczej, najwięcej było wypadków przez utopienie, tj. 152, dalej przez powieszenie, tj. 148, mniej już przez otrucie, zastrzelenie i t. d. Pobudką samobójstw była w 32 wypadkach nieszczęśliwa miłość Koszta utrzymania policyi wiedeńskiej, jak wiadomo, miejskiej, nie wojskowej, wyniosły 2,594.430 złr., a było zatrudnionych przy niej 379 strażników dziennych, 318 nocnych i 64 strażników konnych.

Żniwa w całej Europie środkowej i Ameryce Północnej znacznie się opóźniły i dopiero niedawno rozpoczęły się na dobre. Jednak już zaczynają ludzie obliczać przybliżone ich rezultaty. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej mieć będą zbiór pszenicy o $8\frac{1}{2}$ mil. buszli mniejszy od zeszłorocznego, Francya o $5\frac{1}{4}$ mil., Węgry o $2\frac{1}{4}$ mil., Włochy o 2 mil. Natomiast Indye Wschodnie o $5\frac{1}{4}$ mil. więcej, Australia o $1\frac{1}{2}$ mil. W Anglii zbiory są fatalne. Podług sprawozdań pism rolniczych francuskich zbiory w tym kraju mają być o 103 mil. hektolitrów mniejsze od zeszłorocznych. Podług wiadomości ze źródła urzędowego, stan zasiewów w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej poprawił się w miesiącu lipcu stosunkowo do poprzedniego miesiąca, w oziminie o 2%. Przewidywany zbiór pszenicy ozimej 248,077.500 buszli (w miesiącu zeszłym 242,500.000), jarej 179,124.500 (w miesiącu zeszłym 172,900.000) Suma 427,201.900 stosunkowo do roku zeszłego mniejsza o 29 milionów. Pomimo to konkurencya amerykańska i w tym roku dużo zaważy na rynkach europejskich.

Polacy na obczyźnie. Wojciech Zaborowski, zamieszkały w Paryżu, zamianowany został inżynierem naczelnym kolei transafrykańskiej. Budowa rozpocznie się w kolonii portugalskiej, Angoli, na południowo-zachodnim brzegu Afryki. Pomocnikiem naszego ziomka będzie rodak nasz, Fruszyński.

Hr. Alfred Waldersee, następca Moltkego, mianowany naczelnikiem niemieckiego sztabu generalnego, liczy obecnie 56 lat, gdyż urodził się dnia 8 kwietnia 1832. Doszedłszy do lat chłopięcych, oddany został przez rodziców do szkoły kadetów w Berlinie, a następnie w Poczdamie. W r. 1850 młody hrabia wstąpił jako porucznik do pułku konnicy gwardyi. W 9 lat później awansował na oficera, a w r. 1862 na kapitana. W lipcu 1866 r. zaliczony został do sztabu generalnego armii, z przyłączeniem do wielkiego sztabu generalnego. — W styczniu r. 1870 mianowany został pełnomocnikiem wojskowym przy poselstwie pruskiem w Paryżu i wkrótce potem otrzymał stopień flügieladjutanta. Podczas ostatniego przebiegu kampanii Loary, w randze pułkownika pełnił obowiązki naczelnika sztabu wielkiego księcia meklemburskiego. W dwa lata później mianowany został naczelnikiem sztabu generalnego X korpusu armii W r. 1875 otrzymał

stopień naczelnika brygady, a w rok później generał-majora. W r. 1881 został mianowany generałem *à la suite*, a w trzy miesiące później generałkwatermistrzem z zwolnieniem ze stanowiska naczelnika sztabu X korpusu. Od r. 1874 generał Waldersee ożeniony jest z Maryą Lee, córką kapitalisty Dawida Lee w Nowym Jorku, wdową po księciu Fryderyku Szlezwicko-holsztyńskim, stryjecznym dziadku panującej cesarzowej niemieckiej.

Z Rzymu donoszą, iż król Humbert dba niezmiernie o to, aby następca tronu włoskiego znał generacyę, wśród której wzrasta. W otoczeniu księcia znajdują się zawsze rówieśnicy z klas mieszczańskich. Obecnie np. król rozkazał, aby następcy tronu towarzyszyli w zamierzonej podróży czterej studenci z uniwersytetów w Turynie, Genui, Bolonii i Padwie.

Skuteczna reklama. W tych dniach w Londynie pewien nieznany zupełnie dotąd poeta, nazwiskiem James Roland, rozesłał do redakcyi tom poezyi swoich z dopiskiem, iż jeżeli nie będzie recenzyi przychylnej, przypomni się on redaktorom strzałem rewolwerowym. Kilku dziennikarzy przerażonych tą groźbą, kazało aresztować Rolanda, który przed sądem oświadczył, iż nie powiedział bynajmniej, aby strzał ów był skierowany do redaktorów, może chciał siebie zastrzelić, bo przecież nierzadko się zdarza, że zawiedzeni w swoich nadziejach autorowie odbierają sobie życie. Sąd oczywiście nie mając żadnych dowodów winy, Rolanda uwolnił od wszelkiej odpowiedzialności. Sprawę opisano we wszystkich gazetach — i stała się ona dla poety lepszą reklamą, niż najpochlebniejsze krytyki, publiczność rozciekawiona bowiem rozchwytuje jego dzieła.

Ewangelia i ustawa policyjna. *Piet. Wied.* powtarzają następującą anegdotę z życia hr. Lwa Tołstoja, wyjętą z pracy p. de Vogué: „Znakomity romansopisarz przechodził kiedyś w Moskwie przez bramę Borowicką, pod którą siedział żebrak z przewiązaną głową. Tołstoj wyjął woreczek, aby dać mu jałmużnę. W tej samej chwili żebrak spostrzegł policyanta, na którego widok uciekł się szybko pod górę w ogrodzie. Policyant pewien swego szukał żebraka, wymyślając nań za to, że znów przyszedł pod bramę, mimo że go już kilkakrotnie stamtąd wypędzano. Tołstoj poczekał, aż policyant powrócił i zapytał go, czy umie czytać? Odpowiedź żołnierza była twierdząca. „A czy znasz ewangelię?" zapytał znów Tołstoj. „Czytałem ją" — odrzekł żołnierz. „Czy czytałeś ten ustęp: „Kto głodnego nakarmi..." W tej chwili Tołstoj zacytował tekst ewangelii. Żołnierz, jak się okazało, znał ten ustęp ewangelii, słuchał wszakże uważnie. Dwóch przechodniów zatrzymało się około rozmawiających. Żołnierz stał długo zamyślony. Nagle zwrócił się do Tołstoja z zapytaniem: „A czytałeś ty naszą ustawę policyjną?" — „Nie czytałem" — odrzekł hrabia. „No to milcz" zawyrokował policyant i zwycięsko podniósł głowę".

Wystawa parasolek odbędzie się wkrótce w Paryżu, w *Château de l'Orangerie*. Parasolki nie będą eksponowane w gablotkach, lecz noszone przez urodziwe panie, albowiem sąd wystawowy zadecydował, że parasolka może się jedynie dobrze wydać w ręku pełnej wdzięku kobiety. Panie z najlepszego towarzystwa zameldowały się do komitetu i ofiarowały w tym celu swoje usługi. Najpiękniejsze parasolki odznaczone będą złotemi i srebrnemi medalami. Po rozdaniu nagród nastąpi wielka zabawa; parasolka, która otrzyma pierwszą nagrodę, zostanie odfotografowana.

Zatwierdzenie wyboru. Wybór ks. Jakóba Wolnego, rz. kat. proboszcza i dziekana w Łętowni, na prezesa, zaś dra Wiktora Łodzińskiego, lekarza miejskiego w Myślenicach, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Myślenicach, otrzymał cesarskie zatwierdzenie.

Składki. Wskutek „odezwy" komitetu na cel oświaty górnośląskiej złożyli na ręce p. St. Przyuiczyńskiego: hr. J. Tarnowski 10 złr, hr Adamowa Potocka 35 złr., ks. Wł Czartoryski 10 złr. ks. M. Czartoryska 5 złr, p. Kieszkowski 10 złr.

Repertoar teatralny.

W sobotę 18 sierpnia: Po raz drugi „Hulaj dusza", wielkie widowisko sceniczne w 8 obrazach A. Walewskiego.

W niedzielę 19 sierpnia: „Halka", opera w 4 aktach Moniuszki.

W poniedziałek 20 sierpnia: Po raz trzeci „Hulaj dusza", wielkie widowisko sceniczne w 8 obrazach A. Walewskiego.

We wtorek 21 sierpnia: „Marta", opera w 4 aktach Flotowa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** P. Jan Styka przybył temi dniami z Paryża do Krakowa dla zajęcia się urządzeniem w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych wystawy swoich obrazów, które przenoszą liczbę 20 płócien. Między niemi znajdują się obrazy wystawione w tegorocznym salonie jak. n. p. „Spotkanie na *Via Appia*, portrety, obrazy religijne, rodzajowe, szkice i t. d."

*** Studyum literackie o Henryku Ibsenie opuściło prasę nakładem dwutygodnika *Ruch*. Autorem tej sylwetki jest p. Szymon Wollerner.

*** *Ruchu* zeszytu 16 treść jest następująca: Henryk Szczerba, powieść Waleryi Soleckiej (c. d.) Wspomnienia więźnia (1876—1885) przez Fl. Bohdanowicza (cz. II). Strofy, przez Wacława Liedera. „Echa". Kronika powszechna. Ruch kobiecy: Emancypacya kobiet przez A—a. O modach przez K. L. Swiat dziennikarski w powieści, nap. S Kroniczka dla kobiet. Ruch literacki i artystyczny: Pamiętnik literacki braci Goncourtów, nap. Wiktor Gomulicki. Kronika literacka i artystyczna. Zagadki. Rozwiązania. Skrzynka grafologiczna. Korespondencya redakcyi.

Dział ekonomiczny.

Rozporządzenie wykonawcze do nowej ustawy gorzelnianej.

(Ciąg dalszy).

Co się tyczy opisu lokalności i przeglądu naczyń, które podać są obowiązani przedsiębiorcy, to postanawia rzeczone rozporządzenie, że przy wspomnianym opisie lokalności należy podać dokładny opis urządzenia pojedynczych części składowych i sposobu prowadzenia przedsiębiorstwa, a zarazem przedłożyć władzy skarbowej pierwszej instancyi sporządzony w dwóch egzemplarzach wedle jednakowej miary rysunek każdego do odpędzania zacieru przeznaczonego aparatu odpędowego wraz z aparatami chłodniczemi (trubnikami).

W rysunku tym muszą być przedewszystkiem osobno uwidocznione także rury odprowadzające wodę lutrową do kanału gorzelni ze znajdujących się ewentualnie w gorzelni: kolumny lutrowej lub separatora.

Przy gorzelniach, które do końca kampanii 1887/88 podlegały opodatkowaniu wedle produktu, a które nie przedsiębiorą żadnych zmian w lokalnościach, urządzeniach fabrycznych i naczyniach, określonych w obowiązującym obecnie wykazie i opisie, można ograniczyć się na tem, iż tylko zostaną zameldowane te rezerwoary i naczynia, których objętość wymierzoną dotychczas nie została.

Gdyby zarządzone przez władzę skarbową pierwszej instancyi urzędowe zbadanie i oznaczenie lokalności, urządzeń fabrycznych i naczyń, dalej zbadanie objętości co do zawartości naczyń i kadzi, ustawienie aparatu kontrolnego, zabezpieczenie tak tego aparatu, jak i przyrządu odpędowego, w ogóle weryfikacya i zatwierdzenie takowe przez władzę skarbową pierwszej instancyi, gdyby, powtarzamy, to wszystko zostało dokonanem przed upływem czterech tygodni, ewentualnie przed upływem dni czternastu, licząc od dnia wniesienia pomienionego opisu lokalności, to nie ulega przeszkodzie, aby przedsiębiorca gorzelniany zgłosił ruch gorzelni a to bezzwłocznie po zatwierdzeniu protokółu weryfikacyjnego.

Dalej zawierać ma rozporządzenie wykonawcze następujące ważniejsze postanowienia.

Ponieważ wyprodukowany alkohol będzie pozostawiony przedsiębiorcy gorzelnianemu do przechowania bez zamknięcia urzędowego, obowiązani są przedsiębiorcy gorzelniani, którzy nie są ani właścicielami gorzelni ani właścicielami lub dzierżawcami gospodarstw połączonych z odnośną gorzelnią gospodarczą i nieposiadający w kraju żadnego takiego znaczego majątku, któryby wystarczył na pokrycie podatku konsumcyjnego, złożyć za mającą się wyprodukować w ciągu okresu zgłoszenia ilość alkoholu, a to przed każdorazowem zgłoszeniem podlegającego podatkowi postępowania, zabezpieczenie, któreby wyrównywało podatkowi konsumcyjnemu 35 złr. za hktl. alkoholu.

Ta część zabezpieczenia, która stanie się wolną skutkiem wyprowadzenia w sposób przepisany alkoholu z miejsca wyrobu może być znowu użyta jako zabezpieczenie na wyrób alkoholu w najbliższym miesięcznym okresie zgłoszenia.

O przyjęciu takiego zgłoszenia rozstrzyga władza skarbowa pierwszej instancyi. W kampanii 1888/89 może Ministerstwo skarbu pod odpowiedniemi warunkami odstąpić od żądania powyższego zabezpieczenia.

Blankiety drukowane na zgłoszenie ruchu w tych gorzelniach, w których konstatowanie wyrobionej ilości alkoholu odbywa się wedle skazówek kontrolnego aparatu mierniczego, będą wydawane za zwrotem kosztów nakładu w tych urzędach, w których ma być wnoszone to zgłoszenie.

W razie, gdyby w zgłoszonym okresie czasu miały być w gorzelni podlegającej podatkowi konsumcyjnemu wyrabiane drożdże prasowane, wówczas należy podać przypadającą wedle tego zgłoszenia należytość i uiścić ją gotówką lub pokryć przyzwolonym kredytem.

Należytość za drożdże prasowane należy uiścić co najmniej za dwa następujące po sobie bezpośrednio okresy zgłoszenia ruchu, nawet w takim razie gdyby wyrób drożdży prasowanych przy przedsiębiorstwie gorzelnianem w tym czasie nie miał się odbywać.

Gdyby przy jakiejś gorzelni, która już obecnie podlega opodatkowaniu według produktu, ostatnie przed 1 września 1888 mające być wniesionem zgłoszenie ruchu obejmowało ze względu na ustanowiony przez władzę skarbową pierwszej instancyi dla tej gorzelni miesięczny okres obrachunkowy, także część miesiąca września 1888, należy zgłosić według dotychczasowych prawnych postanowień tylko tę część tego okresu, która sięga do ostatniego dnia sierpnia 1888 r. Dla tej części będzie obrachunek osobno sporządzony.

Co do tej części miesięcznego okresu zgłoszenia, która przypada na wrzesień 1888, należy wnieść osobne zgłoszenie, według przepisów prawnych obowiązujących od 1 września 1888 r. Doniesienie o zmianie w zgłoszonej ilości lub gatunku produktu, albo też w zgłoszonej do wyrobu ilości alkoholu lub też o zmianie co do stanu i objętości naczyń fermentacyjnych, ma być wniesionem w dwóch egzemplarzach do tego oddziału straży skarbowej, w którego okręgu nadzorczym znajduje się odnośna gorzelnia.

Jeden egzemplarz doniesienia z potwierdzeniem wręczenia będzie zwróconym gorzelni. Dodatkowe oznajmienia, zmieniające zgłoszony gatunek lub ilość produktu przerobić się mającego, zmniejszające lub podwyższające zgłoszoną ilość alkoholu, powinny zawierać:

1) nazwisko przedsiębiorcy gorzelnianego, miejsce i numer konskrypcyjny gorzelni;

2) dzień miesiąca, w którym ma nastąpić zgłoszona dodatkowa zmiana;

3) gatunek i ilość produktów, które mają być przerobione od chwili wskazanego w punkcie 2 terminu, aż do końca miesięcznego okresu zgłoszenia;

4) ilość alkoholu, która w tym okresie (punkt 3) ma być w przybliżeniu wyprodukowaną.

Ponieważ w myśl § 60 ustawy przy miesięcznem konstatowaniu wyprodukowanej ilości alkoholu, dla ocenienia, czy dozwolona granica 15-procentowa została przekroczoną, tylko wynik jednego zgłoszenia decydującym być może, tedy w wypadkach, w których odnośnie do zgłoszenia ilości alkoholu znajduje się dodatkowe zgłoszenie, należy co do wyrobu przypadającego na okres aż do czasu, od którego ważne się staje dodatkowe oznajmienie, brać w rachubę tę ilość alkoholu, jaka wykaże się odpowiednią w stosunku pierwotnie zgłoszonego czasu ruchu, do tego okresu, w przeciągu którego pierwotne zgłoszenie obowiązywało. Dla pozostałej części miesięcznego okresu zgłoszenia jest, jak to się samo rozumie, miarodajną ta ilość alkoholu, która została podaną w dodatkowem zgłoszeniu.

Doniesienie o przeszkodzie w regularnym ruchu aparatu mierniczego ma być wnoszonem do tego oddziału straży skarbowej, w którego powiecie nadzorczym znajduje się gorzelnia.

W doniesieniu, które zresztą całe w swej treści do regestru gorzelnianego wciągnięte być ma, należy podać chwilę (dzień i godzinę), w której dostrzeżono wspomnianą przeszkodę.

Blankietów do takich doniesień dostarczą te organa, na których ręce mają być wnoszone podania.

Doniesienie o przeszkodzie w ruchu gorzelni ma być wnoszonem do tego oddziału straży skarbowej, w którego okręgu nadzorczym znajduje się gorzelnia.

Osobne doniesienie o podjęciu na nowo ruchu gorzelni ma być wniesionem pisemnie w dwóch egzemplarzach do tego oddziału straży skarbowej, do którego zostało wysłanem zawiadomienie o przeszkodzie w ruchu, i tak samo traktowanem, jak to ostatnie.

Gdyby skutkiem nieuniknionej przeszkody miała zajść tylko zmiana w postępowaniu, podatkowi podlegającemu to wnieść należy przepisane nowe zgłoszenie dla pozostałej jeszcze części zgłoszonego okresu ruchu. Do tego zgłoszenia ma być dołączone potwierdzenie organu skarbowego, któremu poruczone będzie zbadanie przeszkody ruchu w gorzelni, o istnieniu takiej przeszkody, a zarazem równocześnie powołać się należy na pierwotne zgłoszenie ruchu. Zgłoszenie to ma nastąpić pisemnie w trzech egzemplarzach na drukowanych blankietach.

Każde wyprowadzenie wódki z miejsca produkcyi za uiszczeniem należytości konsumcyjnej ma być zgłoszonem poprzednio pisemnie, a to w dwóch egzemplarzach, temu organowi skarbowemu, któremu poruczonym jest dozór nad przedsiębiorstwem. Równocześnie ma być okazaną boleta, stwierdzająca opłatę lub zakredytowanie powyższej należytości. To samo ma stać się w tym wypadku, jeżeli przedsiębiorca gorzelni chce sam wynieść lub wywieźć z swej gorzelni wódkę po złożeniu należytości konsumcyjnej. Wódka ta może być także złożoną w oddaleniu 500 metrów od gorzelni w każdym takim lokalu, który nie znajduje się pod dachem budynku gorzelnianego i nie służy ani do przechowywania wódki, na której ciąży podatek konsumcyjny, ani też nie pozostaje w ścisłym związku z lokalem, w którym znajduje się taka wódka.

Wyprowadzenie wódki z miejsca produkcyi za uiszczeniem podatku konsumcyjnego nie może nastąpić przed zgłoszonym terminem. Gdyby w międzyczasie aż do tego terminu przybył na kontrolę organ skarbowy, to ma on prawo zbadać ilość i zawartość alkoholu tej wódki, która ma być wprowadzoną. W razie uskutecznienia takiego zbadania ma być stwierdzony urzędownie stan rzeczy uwidocznionym na drugiej stronie oznajmienia (i wciągniętym dodatkowo do regestru zgłoszeń) Skonstatowanie ilości wódki, jaka ma być wyprowadzoną, odbywa się zazwyczaj na podstawie oznaczenia cechowniczego (*Aichzeichen*). Gdyby pojedyncze beczki nie były napełnione aż po czop, w takim razie brakującą ilość należy zbadać przez dolanie wódki, której zawartość alkoholu została poprzednio stwierdzoną. Dolać się mająca wódka musi być co do zawartości alkoholu o ile możności taką samą, jak wódka znajdująca się w beczce lub naczyniu.

Zawartość alkoholu wódki, mającej być wyprowadzoną, zostanie stwierdzona zapomocą przepisanego studzielnego alkoholometru, a gdyby temperatura wódki w czasie badania, różniła się od temperatury normalnej (+ 12 stopni Réaumura), ma być zredukowaną pozorna siła wódki do istotnej siły. (D. n.)

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 17 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	741,3 mm	741,7 mm	741,1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,4	+12°,2	+19°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNE 1	N 1	SSE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	89%	91%	65%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	7

Uwagi: Barometr bez znaczniejszej zmiany, zachowuje się na normalnym stanie przy lekkich i zmiennych kierunkach wiatru. Niebo pozostaje częściowo zachmurzone, chwilami pogoda.

Telegramy „Nowej Reformy".

Praga, 17 sierpnia. Na zgromadzeniu wyborców w Młodym Bolesławiu zapowiedział poseł Mattusz poparcie wniosku Liechtensteina przez klub czeski.

Zagrzeb, 17 sierpnia. Podczas odjazdu biskupa Strossmajera z Zagrzebia mają go spotkać wielkie owacye.

Berlin, 17 sierpnia. Wczoraj odsłonięto w Frankfurcie nad Odrą pomnik ks. Fryderyka Karola. Przy uczcie, która się następnie odbyła, pił cesarz Wilhelm za pomyślność prowincyi brandenburskiej, trzeciego korpusu i miasta Frankfurtu. Nie może być mowy — rzekł on — o oddaniu tego, cośmy zdobyli. Damy raczej w pień wyciąć naszych ośmnaście korpusów i 42 miliony mieszkańców naszego państwa, niżbyśmy mieli zwrócić choć by jeden zdobyty kamień.

Cesarz Wilhelm przybędzie do Wiednia z końcem września. Cesarzowi towarzyszyć będą cesarzowa i ks. Bismark.

Berlin, 17 sierpnia. *Nordd Allg Ztg* odpowiada na artykuł *Mosk. Wied.*, w którym powiedziano, że Rosya chce bronić niezależności ekonomicznej od Niemiec, wyzyskujących cudzą pracę i cudze bogactwo. Organ rządu niemieckiego zapewnia, że pogłoski o zawarciu traktatu handlowego nie mają podstawy i że Niemcy nie uczynią w tej sprawie pierwszego kroku.

Berlin, 17 sierpnia. Minister wojny generał Bronsart ma otrzymać dymisyę. Co do osoby zastępcy jego krążą rozmaite wersye. Najwięcej szans ma generał Hahnke dotychczasowy szef personaliów w ministerstwie wojny.

Kolonia, 17 sierpnia. *Gazeta Kolońska* mówiąc o artykule *Norda* w sprawie oddania Danii północnego Szlezwiku, wyraża się temi słowy: „Oderwanie Szlezwiku byłoby jedynie możebnem po nieszczęśliwej dla Niemiec wojnie, w którejby Rosya i Francya stanęły okok siebie w szeregu. Skoro dyplomacya rosyjska oświadcza nam dziś tak wyraźnie, że odtąd i Danię trzeba zaliczać do uczestników tej przyszłej walki, musimy to przyjąć do wiadomości."

Paryż, 17 sierpnia. Podróż gen. Boulangera po departamencie Nord odbywa się wśród ciągłych demonstracyj bądź za nim, bądź przeciw niemu.

Mowa, którą Wilhelm II wypowiedział w Frankfurcie nad Odrą, oddziałała deprymująco na giełdę paryską.

Paryż, 17 sierpnia. Komitet wyborczy baulanżystów rozporządza dwoma milionami franków, złożonych przez notorycznych monarchistów.

Rzym, 17 sierpnia. Crispi miał przed odjazdem dłuższą rozmowę z królem, poczem opuścił stolicę.

Rzym, 17 sierpnia. Francuzki chargé d'affaires przy tutejszym dworze Gerard oświadczył rządowi włoskiemu w imieniu swojego rządu, że propozycye włoskie, dotyczące traktatu handlowego pomiędzy Włochami a Francyą są nie do przyjęcia

Ateny, 17 sierpnia. Wybuchła w Epirze rewolucya albańskich załóg szerzy się. Powstańcy palą wsie i mordują chrześcian. Ściągają pospiesznie wojska dla stłumienia powstania.

Wiedeń, 17 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe, godzina 1 minut 30 po południu.) Renta węgierska 101 40 — papierowa 91·— — Ruble 119.

Pszenica na jesień 8·10.

Kursa telegraficzne.
W giełdzi wiedeńskiej

dnia 17 sierpnia 1888	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	90
Zjednoczony dług w srebrze	82	90
Austryacka renta złota	111	40
5% austryacka renta (marcowa)	97	80
Akcye banku austro-węgierskiego	870	—
Akcye kredytowe	315	20
Londyn	123	55
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	78
Dukaty austryackie	5	82
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	27½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

ROZKŁAD JAZDY
Na przystanku Zwierzyniec.

Odchodzą.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 m. 36 rano i godz. 7 m. 31 po południu.

Przychodzą.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 m. 10 rano i godz. 4 m. 10 po południu.

Kraków, dnia 16/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	118 50	120 —
Marki niemieckie za 100 mar.	59 80	60 4
20-to frankówka złota	9 72	9 8
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	90 60	91 60
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 25	104 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 —	93 —
5% Obligi komunalne I Emis.	99 —	100 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	93 —	94 —
4% „ „ „ „ II Em.	91 —	92 —
4½% „ „ „ „	94 50	95 50
5% „ „ „ „	100 70	101 30
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100 60	101 60
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 75	99 75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	97 —	[illegible] 50
4% „ likwidac. „ „ „ 100	87 —	89 —

Lwów, dnia 15/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	279
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94 —	95 —
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	[illegible]	91 —
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 50	93 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 60	99 70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 25	104 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101

Warszawa, dnia 15/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	99 80	100 1
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	89 10	89 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ II „ „ 100	— —	98 —
5% „ „ „ III „ „ 100	— —	97 25
5% „ „ „ IV „ „ 100	— —	97 10

Wiedeń, dnia 15/8.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	82 20	82 40
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 25	83 45
4% „ „ złota „ „ 100	112 40	112 60
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	98 15	98 35
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	133 75	134 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 —	139 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143 —	143 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 50	169 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 90	102 10
5% „ papierowa „ „ 100	91 80	92 —
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	113 75	114 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	130 —	130 50
„ „ „ „ 50 „ „ 100	131 —	131 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 10	125 40

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103 20	104 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	— —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 30	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 —	105 90

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120 —	120 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	106 70
Sebaka poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	23 90	34 20
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	20 60	21 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 50	93 10
5% „ obl. komun. „ „ 100	99 50	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 —	101 50
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99 —	99 40
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 —	101 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 25	103 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ „ 100	91 60	— —
4½% „ „ „ „ „ „ „ 100	94 30	95 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 25	101 60
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 60	101 80
4% „ „ „ „ „ 100	100 30	100 90
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 50	106 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 10	100 60
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	101 50	100 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 —	100 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 30	101 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 50	82 25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 75	90 75
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123 75	124 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 75	100 25
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	146 —	147 —
5% Przem.-Łup. I. Em na 200 złr. za 100	99 50	100 —
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	98 9	99 30

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 80	9 —
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	183 —	183 50
Klary „ 40 „ m. k.	57 —	55 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	120
Krakowskie „ 20 „ w. a.	21 75	22 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	59 —	60 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18 60	18 70
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 —	12 30
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21 —	21 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	33 25	34 —
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	140 75	141 75
4% „ „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	111 —	111 50
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	97 50	98 25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	317 40	317 60
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	308 75	3[illegible]9 —
30·—	Laenderbank „ 200 „	232 75	233 25
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	8[illegible]0 —	872 —
12·—	Unionbank „ 100 „	215 50	216 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	184	184 50
117·25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2470 —	2480 —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	211 —	211 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	228 —	228 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	142 —	143 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	192 50	193 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	181 —	18[illegible] —
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	249 25	249 [illegible]0
1 fr.	Lombardy (Sudbahn) „ 200 „	103 25	103 75
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	405 —	407 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 82	5 84
20-to Frankówki „ „	9 77	9 79
20-te Markówki „ „	12 03	12 06
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 10	10 12
Funty szterlingi „ „	12 30	12 35
Banknoty włoskie „ „	48 30	48 40
Ruble papierowe za 100 sztuk	121 75	122 —